Nr. 135a. Dnia 16 maja. Piątek. Dnia 4 (16) maja 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Jana Nepomucena.
Sobota: Paschalisa Wyzn.
Niedziela: Feliksa Kap. i Eryka Kr.
Poniedziałek: Celestyna Pap.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 8.
Zachód „ „ 7 „ 45
Długość dnia godzin 15 minut 37.
Przybyło „ „ 7 „ 59

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 50 w.
Zachód „ „ 6 „ 29 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 10.

Wtorek: Bernardyna Seneńskiego.
Środa: Donata i Wiktora Męcz.
Czwartek: Wniebowst. P. Julji P.
Piątek: Dezyderjusza Biskupa.

— ***Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia szewców warszawskich. (Sala magistratu—godzina 4 po południu.)

Widowiska: Teatr wielki: „Don Juan“;—Teatr rozmaitości: „Fromont junior et Risler senior“;—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Pani majstrowa z Podwala“. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Proces w Lipsku.

Trzecie posiedzenie.

(*Sprawozdanie naszego korespondenta*).

Lipsk dnia 14-go maja.

Posiedzenie rozpoczyna się punktualnie o godzinie 9-ej minut 15.

Kraszewski wygląda dziś o wiele gorzej, aniżeli wczoraj. Rzecz naturalna. Są to skutki walki wielkiego kanclerza ze starcem złamanym cierpieniami i nieszczęściem.

List ks. Bismarka raził nietylko oskarżonego lecz i całe audytorjum, jak istny grom padając z jasnego nieba. Powszechnie przypisują temu listowi wielką doniosłość polityczną. Co najsmutniejsza, iż list ten prawdopodobnie nie oddziała pomyślnie na wynik procesu, gdyż można przypuszczać, że sprawi niekorzystne dla Kraszewskiego wrażenie na pojedyńczych członkach trybunału sądowego.

Tak przynajmniej zapatruje się obrońca Kraszewskiego dr Saul, znający dokładnie stosunki, a z którym właśnie w sprawie tej rozmawiałem. Wedle jego widzenia rzeczy, proces przybiera nie dobry dla Kraszewskiego kierunek. Saul żywi pewne obawy. Tu jednakże pozwolę sobie dodać i moje własne zapatrywanie.

Nie da się z pewnością zaprzeczyć, iż Kraszewskiemu grozi niebezpieczeństwo i że list Bismarka może niektórych sędziów, nie znających zresztą stosunków polskich, najgorzej dla oskarżonego usposobić, nie mniej przeto należy przypuszczać, iż p. obrońca może umyślnie nieco gorzej zapatruje się na sprawę, ażeby później, jeśliby wynik procesu okazał się dla jego klijenta zadawalniającym, tem większą zasługę windykować dla siebie...

Na początku posiedzenia dr Saul żąda, ażeby wobec listu ks. Bismarka, rzucającego tak silne podejrzenie, wezwać ponownie komisarza kryminalnego z Drezna, Paula, dla złożenia świadectwa o czynnościach Kraszewskiego, mianowicie, iż on podczas swojego długoletniego pobytu w stolicy Królestwa Saskiego prowadził najspokojniejsze życie, oddając się wyłącznie pracom literackim.

Sąd przychyla się do żądania dra Saula.

Przewodniczący odczytuje kilka listów R., odnoszących się do prac wojskowych Hentscha.

Oskarżony Hentsch przyznaje, iż przy instrukcji mobilizacyjnej użytkował w części tajny materjał, mianowicie z książki, którą mu dał koniuszy ks. Wilhelma, Plinzner; książka ta ma tytuł: „*Kompletirung der Behörden und Truppen an Pferden*”, w większej jednak części przepisał on rzecz całą z książki podobnej treści, którą mu Gaede, sekretarz magistratualny w Berlinie kupił w księgarni.

Następuje dalsze przesłuchanie świadków, mianowicie Plinznera, koniuszego ks. Wilhelma.

Swiadek zeznaje, iż Hentscha poznał w kąpielach Colberg, później odwiedzał go Hentsch w Berlinie. Książkę tajną, z której oskarżony uczynił tak fatalny użytek, miał w swojem mieszkaniu. Mógł ją Hentsch ztamtąd wziąć, chociaż także być może, iż sam, w dobrej wierze, dał mu rzeczoną książkę.

Swiadek Gaede, sekretarz magistratualny z Berlina, potwierdza, iż kupił w księgarni podaną przez oskarżonego książkę.

Sąd przywołuje jako dalszych świadków radców sądowych z Berlina, Pniovera i Brausewettera, którzy prowadzili z Hentschem śledztwo wstępne.

Rzecz kręci się około tego, iż Hentsch uczynił był wówczas zupełne zeznanie co do swojej winy. Teraz je cofa mówiąc, że wtedy był tak pomieszanym, iż wcale nawet nie wiedział, co zeznaje. Nadto czyniono nań presję i źle rozumiano jego słowa.

Obydwaj świadkowie twierdzą przeciwnie i zgodnie ze sobą, że Hentsch całkiem świadomie wobec obciążającego go materjału znajdującego się w rękach sądu, uczynił pełne zeznanie; radcy Brausewetter powiedział Hentsch wyraźnie, iż uważa wobec listów pisanych do Adlera uwolnienie od winy za wręcz niemożebne.

Oskarżony Hentsch zaprzecza.

Majorowie Gossler i Erfling, rzeczoznawcy, oznaczają materjał użyty przez Hentscha do pracy „*Pferdeausrüstung*” jako tajny; Hentsch odpisał dosłownie książkę wziętą od Plinznera, którą na rozkaz samego cesarza ogłoszono za tajną.

Po tem orzeczeniu fakt instrukcji mobilizacyjnej dotyczący wyłącznie Hentscha załatwiono.

Tu podnieść muszę, iż oficerowie pruscy przywołani jako rzeczoznawcy odznaczają się niepospolicie głębokiem wykształceniem wojskowem i rozbierają przedkładane im rzeczy szczegółowo, z podziwienia godną gruntownością, jak gdyby byli istnymi profesorami; mówią też tak biegle i płynnie, jakby od lat wielu zasiadali na ławach parlamentu.

Następuje drugi punkt dotyczący Hentscha, mianowicie pracy jego wojskowej zatytułowanej „Fortyfikacje Metzu”, którą sprzedał za pośrednictwem Adlera. Wina oskarżonego co do tego punktu jest prawie widoczną. W liście do Adlera pisanym w dniu 1-ym marca r. 1881-go, nadmienia Hentsch wyraźnie, iż zna stosunek Adlera, a w dniu 18-ym marca tego samego roku posyłał „Fortyfikacje” Adlerowi. Rzeczoznawcy uznają również materjał użyty przez Hentscha do tej pracy za tajny.

Pomiędzy obrońcą Hentscha drem Samterem, a rzeczoznawcami, wywiązuje się mała polemika. Obrońca przedkłada kilka zeszytów pt. „Komunikaty komitetu inżynierów” znajdujących się w handlu księgarskim. Z tych komunikatów czerpał Hentsch materjał do pracy „Fortyfikacje”, z tą tylko różnicą, iż odnośny zeszyt „Komunikatów” oznaczają rzeczoznawcy za tajny.

Staje świadek Balthasar, podporucznik w reńskim bataljonie pionierów.

Balthasar jest mężczyzną nadzwyczaj przystojnym, wszakże niemniej nadzwyczajnie opętanym niemiecką sztywnością wojskową, tak, iż biedak ledwo ruszać się może; z Hentschem utrzymywał on stosunki bliższe, gdyż — przyznaje naiwnie — zawsze w jego domu „*jemüthlich*” się bawił.

— Wie pan, panie prezydencie — mówi świadek dalej dobrodusznie — jestem pasjonowanym tance-

38)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Gdy niespodzianie wiadomość do niego naprzód doszła, że ukryty tak starannie w kancelarji jego kuzynek, na nicestwo skazany, miał miljonowy spadek odziedziczyć, hr. Albin wziął sprawę jego w swe ręce. Szło tu o przyszłość. Adalbert ożenić się nie mógł—spadek byłby przeszedł na drugą linję. Zaniedbać go nie godziło się. Czułą więc opieką otoczył troskliwy Albin dotąd zapomnianego kuzyna.

Chciał nawet sam go naprzód odprowadzić do Zakrzewa, ale się to okazało niepodobieństwem, bo lada chwila mógł być powołanym do Wiednia. Dał mu więc za towarzysza, swój, jak go zwał: „ząb trzonowy” nieopłaconego, idealnego Sokalskiego... Była to ofiara niezmierna, ale niezbędna. Znając Adalberta, hr. Albin (który go sam wyhodował) wiedział, że teraz z niego hrabiego porządnego zrobić niepodobna będzie. Sokalski rozumny, zręczny, z taktem miał czas jakiś prowadzić na pasku i uczynić, znośnym. Potem — coś mógł dokonać sam wpływ fortuny, zmiana życia, towarzystwo.

W tych warunkach, przyjaciel Parola, miłośnik kur i gołębi, mógł się przeistoczyć na ekscentrycznego jakiegoś człowieka—nie więcej.

Dziwactwo w pewnej mierze, z państwem się pogodzić zdawało... Szyk angielski.

Listy Sokalskiego jednakże złudzenia te i nadzieje bardzo na daleki plan odsuwały. Stan rzeczy w Zakrzewie malowały dosyć smutnym, działania inaczej jak powolnego nie dopuszczały.

Sokalski czynną, osobistą interwencję hr. Albina uważał za niemal konieczną, pobyt tu, choć krótki, za bardzo pożyteczny... J. ekscel. mogła dom na stopie przyzwoitej postawić, stosunki sąsiedzkie uregulować, a rodzinie zaimponować i odebrać jej nadzieje.

Że Adalbert musiał być posłusznym, to nieulegało wątpliwości. Słuchał nawet Sokalskiego, cóż dopiero hr. Albina?

List od kamerdynera odebrawszy, tak napisany i wystylizowany, iż nie jeden pan by się go niepowstydził, hr. Albin po zamknięciu go biurka, począł zaraz obrachowywać ile ta podróż czasu i pieniędzy kosztować mogła?

Adalberta opuścić nie chciał. Szło o to, aby go mieć żelaznym, posłusznym, i nie dając mu się ożenić—zapewnić sobie spadek.

Sokalski był też pewnym, iż j. ekscel. usłucha dobrej rady i niezadawał sobie zbytniej pracy około mentorstwa, zapobiegając tylko strzelaniu zbyt głośnych bąków.

Gdy się to działo, familja i rezydenci różnych tytułów, mnożyli się w Zakrzewie w sposób zatrważający, nikt nie chciał ustąpić ztąd, a codzień prawie nowi zapaśnicy przybywali.

Ponieważ pierwszych przyjęto, następni uważali się upoważnionymi do pozostania.

Stół u pani Fryczewskiej coraz rozciągany, liczył już z górą piętnaście osób. Towarzystwo było jak najdziwniej niedobrane; jedni na drugich spoglądali koso, wszyscy sobie po cichu przycinali, niektórzy probowali się grupować i tworząc obozy, ale te zaledwie zlepione rozsypywały się.

Trocka prawie nie mówiła do Pardwowskiej, Osmólski senator nie widział nikogo prócz łowczynej, sędzina z córką tuliła się pod skrzydła panny Felicji, August Feliks miał tylko do rozmowy jednego p. Walerjana, z którym razem pili i śniadanka w oficynie urządzali.

Łowczyna i panna Felicja stanowiły linję neutralną—im się zwierzali kuzynkowie, przed niemi skarżyli i ubolewali, że tacy a tacy — wciskali się tu, rościli prawa i psuli im interesa.

Hr. Adalbert o ile się dawało, unikał natrętów — bywał często chory, a gdy zmuszony wychodził, milczał, słuchał i nic z niego nikt nie dobył.

Jednej Musi z daleka głową protekcjonalnie kiwał...

Sokalski głosił, że tej „*szarańczy*” bez *coup d' état* pozbyć nie będzie podobna — ale nikt mniej do takiego zamachu nad Adalberta nie był skłonnym.

On i Parol nauczyli się tylko bardzo zręcznie przemykać tak, aby ich jak najmniej chwytano i więziono rozmowami. Ścieżkami ciemnemi wchodzili na probostwo, ku baszcie i gołębiom, na folwark, w pole, albo zamykali się w sypialni z „Tysiącem nocy”. Gdy inaczej nie było można usiłowano hrabiego pochwycić na drodze, złapać w wycieczce — lecz się to rzadko udawało. Sokalski czuwał...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

rzem, a p. Hentsch, przyznać mu to trzeba, umiał urządzać u siebie w domu festyny, na których do upadłego można się było wytańczyć. Polubiłem go... Dlaczegóż nie miałem człowiekowi tak uprzejmemu robić małych grzeczności?...

Przewodniczący (przerywając). Tak, ale ta grzeczność szła trochę za daleko!

Balthasar. Ani słowa. Działałem jednak w dobrej wierze dając niektóre poufne książki wojskowe p. Hentschowi do przeglądania. Interesował się niemi nadzwyczajnie...

Przewodniczący. Bardzo wierzę! (śmiech).

Balthasar. Któżby był przypuszczał, iż człowiek tak zabawny, który umie urządzać wieczory tańcujące...

Przewodniczący. Zostawmy tańce...

Balthasar. Przepraszam, ale musiałem o tem wspomnieć, na jednym bowiem z tych wieczorów tańcujących...

Przewodniczący. Znowu tańce!

Balthasar. To należy do rzeczy—otóż na jednym z tych wieczorów tańcujących dałem Hentschowi w mowie będącą książkę.

Świadek Cossmann kilkakrotnie przywoływany rozpoznaje rysunki odnoszące się do „Fortyfikacyj", które, będąc u Hentscha rysownikiem, z rozmaitych planów specjalnych kopjował.

Oskarżony Hentsch tłumaczy się dość zręcznie z czynionych mu zarzutów, jednakże wobec materjału dowodowego sąd słowom jego wiary dać nie może.

Odczytywanie pism rozmaitych i listów Adlera, Hentscha, sprawozdań oraz orzeczeń wypełnia resztę posiedzenia.

Sąd przystępuje do trzeciego punktu aktu oskarżenia przeciw Hentschowi, mianowicie do prób karabinu M. nr 71.

Ostatnie telegramy.

Dalszy ciąg posiedzenia wczorajszego.

Lipsk **15-go maja (godzina 7-a minut 30 wieczorem).**

Przesłuchanie Paula wypadło w ogóle najpomyślniej dla Kraszewskiego. Świadek powołując się na przysięgę służbową i swój charakter urzędowy, oświadcza stanowczo, iż nie dostrzegł nigdy nic takiego, coby mogło obudzić w nim podejrzenie, że Kraszewski utrzymywał związki z jakimkolwiek rządem zagranicznym.

Przewodniczący. Czy nie zauważyłeś pan, aby Kraszewskiego odwiedzali wojskowi?

Świadek. Twierdzę kategorycznie, że nigdy.

Po przesłuchaniu Paula obrońca Kraszewskiego, Saul, oświadcza, iż klijent jego przeciw wnioskowi prokuratorji, aby wystąpić przeciw niemu z oskarżeniem o zdradę stanu, nie ma nic do nadmienienia.

Następuje dalszy ciąg śledztwa w sprawie punktu oskarżenia przeciw Hentschowi, zatytułowanego „Próba" a dotyczącego narzędzi do szturmu, których skuteczność próbowano w zamkniętem miejscu wobec cesarza Wilhelma, a które Hentsch za pośrednictwem Cossmana wyśledził. Rzeczoznawcy uznali prace Hentscha w tym przedmiocie, jako oparte na materjale sekretnym. Prokurator wnosi, aby podczas szczegółowego rozbioru sprawy „narzędzi szturmowych" wydalono publiczność. Sąd przyjmuje ten wniosek. Posiedzenie tajne trwa bez przerwy do godziny 2½. Na tem ukończono śledztwo. Jutro o godzinie 9-ej zrana rozpoczynają się mowy oskarżycieli i obrońców. Oskarżenie wnosić będzie prokurator Trepplin. Następnie przemawiać mają Samter i Saul. Replikę wygłosi nadprokurator Seckendorf.

Lipsk 15-go maja (godzina 10-ta minut 15 wieczorem).

W tej chwili widziałem się z Saulem, który zarysował mi wytyczne linje swej obrony jutrzejszej. Nie mogąc wchodzić w szczegóły ze względu na dyskretny charakter sprawy mogę wam tylko donieść, że obrona Saula oprze się na zasadach następujących: Nie zostało dowiedzionem w toku rozpraw ani w treści dokumentów, aby wypracowania dostarczone Kraszewskiemu przez Hentscha czerpane były z materjałów sekretnych a tem mniej, aby Kraszewski, żądając od Hentscha sprawozdań w rzeczach wojskowych, żądał od niego oparcia tychże na dokumentach, będących tajemnicą sztabu jeneralnego. Nie zostało dowiedzionem, aby Kraszewski, pośrednicząc w dostarczaniu Zaleskiemu rzeczonych informacyj, nie działał w dobrej wierze. Nie zostało nareszcie dowiedzionem, aby Zaleski otrzymanych sprawozdań o stosunkach militarnych w Niemczech nie zużytkował w sposób publicystyczny.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Najwyższy rozkaz, ogłoszony w „Zbiorze praw i postanowień" przepisuje nową formę umundurowania dla policji miejskiej i wiejskiej.

= Ministerjum finansów opublikowało rozporządzenie o przyjmowaniu w opłatach celnych kuponów od świadectw 6-procentowej złotej renty.

= Arkusze kuponowe do listów likwidacyjnych Królestwa, które mają być dołączone od dnia 1-go czerwca r. b., nadeszły już do Warszawy i reprezentują sumę przeszło 20 miljonów.

= Rada państwa na przedstawienie p. ministra oświaty w przedmiocie otworzenia w Warszawie trzyklasowej szkoły miejskiej rzemieślniczej imienia Michała Konarskiego, postanowiła przedstawić projekt ustawy i etatu szkoły imienia Michała Konarskiego pod Najwyższe zatwierdzenie i poleciła ministrom oraz zarządom zawiadującym zakładami naukowemi czuwanie nad tem, aby w szczegółowych ustawach wydawanych dla tych zakładów przepisy instrukcyjne były odróżnione od przepisów ustawodawczych przez wskazanie zasad, na których opierają się przepisy instrukcyjne. Otwierająca się szkoła winna stosować się do ogólnych przepisów z lat 1872-go i 1873-go. Całkowity kurs szkolny trwać ma lat sześć, tj. po dwa lata na każdą klasę. Rada pedagogiczna szkolna może skracać termin pobytu w każdej klasie. Oprócz normalnego kursu nauk szkół miejskich, szkoła rzemieślnicza imienia Konarskiego obejmuje naukę rzemiosł i rękodzieł, których wybór na przedstawienie inspektora szkół m. Warszawy pozostawia się do uznania kuratora okręgu naukowego warszawskiego. Szkoła pozostaje pod względem materjalnym pod nadzorem rady opiekuńczej złożonej z pięciu osób zatwierdzonych na przedstawienie władzy naukowej przez jenerał-gubernatora warszawskiego. Szkoła rzemieślnicza imienia Konarskiego daje też same prawa w służbie wojskowej co szkoły miejskie. Roczny etat szkoły wynosi rs. 4,850, z których nauczyciel a zarazem i inspektor, oprócz mieszkania otrzymuje rs 700, dwaj nauczyciele religji prawosławnej i katolickiej po rs. 300, dwaj nauczyciele rs. 1,100, dwaj ich pomocnicy rs. 400, za wykład języka polskiego rs. 225, czterej nauczyciele rzemiosł rs. 1,200, reszta zaś na inne wydatki. Koszta utrzymania warsztatów rzemieślniczych oznacza corocznie rada opiekuńcza szkoły.

= *Dniew. warsz.* donosi, iż sprawa o nadużycia przy dostawie siana dla 18-go pułku klastyckiego dragonów po czterodniowych debatach sądowych w dniu 14 ym b. m. następującym wyrokiem ukończoną została. Uznając za winnych pułkownika Roenne, podpułkownika Łomtjewa, porucznika Samarżi, r. tyt. Ryznika i kupca 1-ej gildji Mejrana, sąd wojenny warszawski skazał dwóch pierwszych na zamieszkanie w gubernji tomskiej wraz z pozbawieniem wszelkich szczególnych praw, przywilejów, urzędów i orderów, trzech zaś pozostałych na takąż karę z zastrzeżeniem, iż Samarżi nie wolno wyjeżdżać z miejsca pobytu w ciągu roku, Ryznikowi zaś i Mejranowi w ciągu lat dwóch oraz, iż pierwszy nie będzie wyjeżdżał do innych gubernji Syberji w ciągu lat 2-ch, dwaj pozostali zaś w ciągu lat 6-ciu. Pisarz Fokczyński został przez sąd uniewinniony.

= Z dniem 24-ym b. m. pola przyległe do cmentarza powązkowskiego zajęte będą przez bataljony saperów oraz parki kolejowe, które tu rozłożą się obozem.

= Naczelnikiem straży ziemskiej w powiecie warszawskim oddziału gminy Czyste mianowanym został p. Gartier.

= Wizyta pasterska.

JE. ks. arcybiskup w ciągu dwutygodniowej wycieczki wizytował następujące kościoły i parafje:

w dekanacie warszawskim — Mokotów, Służew, Piaseczno i Słomczyn;

w dekanacie grójeckim—Jazgarzew, Góra Kalwarja, Sobikowo, Czersk, Konary i Warka.

Przez ten czas w powyższych 10-ciu parafjach JE. udzielił sakramentu bierzmowania około 12,000 wiernym.

Towarzysył ks. arcybiskupowi kapelan ks. kanonik Roch Filochowski.

W przyszłym tygodniu JE. wybiera się do dekanatów rawskiego i skierniewickiego.

= Odczyt.

Odczyt p. M. Konopnickiej odbędzie się w przyszłą niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem w sali ratuszowej.

Jest to ostatni w szeregu odczytów, urządzonych na rzecz Towarzystwa dobroczynności.

Tytuł odczytu: „*Ultimus*", (nowella).

Bilety sprzedają księgarnie Gebethnera i Wolffa, oraz Giejsztora.

= *Votum.*

W pewnem kółku towarzyskiem kilka pań bolejąc nad obecnem położeniem J. I. Kraszewskiego, uczyniło pobożne *votum.*

Panie te postanowiły własnoręcznie zrobić wspaniały dywan do kościoła św. Józefa Oblubieńca, patrona nieszczęśliwego starca, w tej intencji, aby przebieg obecnego procesu zakończył się pomyślnie dla jubilata.

Nie zwlekając z pięknym projektem, pobożne damy już od dwóch dni wzięły się do roboty nader gorliwie...

= Z nieporządków miejskich.

Na środku ulicy Niecałej, poczciwi drwale rąbią drzewo, przy czem spore wióry spadają na głowy przechodniów.

Że też służba porządku toleruje tego rodzaju roboty na jednej z najpryncypalniejszych ulic miasta?

= Niewczesny pogromca.

Właściciel jednego z magazynów na Krakowskim Przedmieściu zyskał szeroką popularność z powodu... niegrzecznego obchodzenia się z gośćmi.

Nie ma dnia prawie, aby pan handlujący nie miał „awantury" oraz nauki, jakiej mu nie szczędzą kundmani, wszystko to jednak nie odnosi skutku albowiem, wedle jego własnych wyrazów, „jest on już za stary, aby się miał uczyć grzeczności..."

Być może — ale czy jegomość ten rozumie swój własny interes?

= Trzecia licytacja.

W dniu wczorajszym w maneżu tattersallu odbyła się trzecia z rzędu licytacja.

Rezultat też jej można nazwać nader pomyślnym.

Do licytacji dostawiono 48 koni.

Sprzedano 30 za sumę rs. 7,506, po cenach najwyższej rs. 1,003 (za parę klaczy powozowych trakeńskich) i najniższej rs. 110.

Właściciele wykupili 17 koni za sumę rs. 3,224, z których 6 nie znalazło licytantów.

Po licytacji sprzedano natychmiast z wolnej ręki 6 koni.

Tak więc sprzedano 80% koni przyprowadzonych do licytacji.

Następna licytacja odbędzie się w czasie wystawy koni w miesiącu czerwcu.

= Modne laski.

Laski w bieżącym sezonie zakończone są gałkami porcelanowemi rozmaitego koloru i wzorów.

Znaczna liczba tych ostatnich przybywa z zagranicy pomimo wysokiego cła jakie opłaca ten rodzaj galanterji.

Krajowe fabryki porcelany mogłyby wpaść na myśl konkurowania z zagranicą.

= Gordon basza w ambarasie!

W handlach galanteryjnych ukazał się nowy figiel pod powyższym tytułem.

Zabawka ta pomyślaną jest wcale dowcipnie i może wydać wielce korzystne rezultaty pieniężne dla szczęśliwego... jej autora.

= Dziecko hecarzy.

Od pewnego czasu po podwórzach domów popisuje się sztukami akrobatycznemi czterech mężczyzn dorosłych, którym towarzyszył ośmioletni chłopczyk.

Po kilku produkcjach gimnastycznych, rzeczywiście podwórzowej wartości, akrobaci wysyłali chłopczyka z talerzykiem metalowym do mieszkań dla zbierania datków.

Chłopczyk ten wygląda rzeczywiście jak cherubinek, kształtny, z rzewnym wyrazem twarzy, oczami niebieskiemi, z główką pokrytą kręcącym się, a jasnym jak len włosem...

Nietyle więc same sztuki, ile owa powierzchowność małego hecarza wpływała na ilość datków.

Podczas takiej wędrówki po mieszkaniach, w dniu onegdajszym w jednym z domów na Wspólnej, pan M. wciągnął chłopczyka do pokoju i pieszcząc ładnego malca, począł go rozpytywać o rodziców.

Malec zalał się w jednej chwili łzami, oświadczając, iż żaden z tych akrobatów nie jest ani ojcem, ani bratem, lub jakimkolwiek krewnym...

— A chciałbyś od nich odejść — pyta p. M.

— Każdej chwili!...—z radością w głosie odzywa się chłopczyk.

Pan M. powziął stanowczy zamiar zatrzymania malca przy sobie.

Właśnie jeden z akrobatów szedł po chłopca na górę, zaniepokojony jego długą nieobecnością.

Pan M. nie wdając się w żadne wstępy, zaproponował akrobacie, aby mu praw swoich do chłopca odstąpił.

Hecarz odpowiedział łamaną polszczyzną z niemiecka, iż chętnie to uczyni, ale za sumę 1,000 rs.

Więc przystawał, mówiąc po prostu, na sprzedaż dziecka, suma jednak była za wielką.

Pan M. nie odmawiając zrazu oznajmił, iż da 1,000 rs. lecz potrzebuje dowodów legitymacyjnych dziecka i aktu urzędowego odstąpienia praw nad chłopcem.

Hecarz zmieszał się, a po chwili oświadczył, iż żądane dowody przyniesie nazajutrz i chłopca chciał zabrać.

— Już ja go niepuszczę stanowczo odezwał się p. M. chowając drżącego z przestrachu i niepewności malca za siebie.

Akrobata uniósł się gniewem, lecz na pogróżkę pana M., iż wezwie policji i razem udadzą się do cyrkułu dla spisania protokułu, zamilkł w jednej chwili, odzywając się:

— Dobrze, niech chłopak zostanie, zanim jednak przyniosę jego metrykę proszę o 500 rs. naprzód.

Pan M. dał tylko rs. 100, które akrobata po chwilowem wahaniu przyjął, obiecując przybyć nazajutrz.

Radość malca z takiego obrotu rzeczy nie miała granic!

Przez cały dzień wczorajszy hecarz wcale się nie zgłosił.

Pan M. zamierzając przyjąć chłopca za własne dziecko przedsiębierze odpowiednie środki prawne.

= Krwawe zajście.

Na Szmulowiźnie w szynkowni wynikło krwawe zajście.

Z jednej strony stali tylko dwaj bracia Władysław i Teofil K., z drugiej zaś piętnastu robotników fabrycznych.

Ci ostatni, nietrzeźwi, bez żadnego powodu wszczęli kłótnię z braćmi K., a kiedy ci widząc przed sobą awanturników w przeważającej liczbie, chcieli ustąpić, jeden z nich został uderzony w twarz.

Wówczas Teofil K. stając w obronie brata i pociągając go do drzwi, wydobył nóż...

Widok noża niepowstrzymał awanturników, którzy zastąpili obu braciom drogę.

Rozpoczęła się teraz straszliwa bójka, głównie czterech przeciw jednemu Teofilowi K.

Ten oparty o ścianę zadawał ciosy nożem na wszystkie strony, sam zaś otrzymywał pociski butelkami i szklankami weń rzucanemi.

Czterej przeciwnicy Wiktor Leśniewski, Karol Mayli, Michał Iwoński i Jan Nikolski upadli, brocząc we krwi.

Na szczęście przybyła policja kładąc tamę zajściu.

Jeden z czterech wyżej wymienionych robotników Jan Nikolski, poniósł tak głęboką ranę w lewy bok, iż życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Rany trzech innych są dość ciężkie.

Sprawca tych ran Teofil K. stracił przytomność.

= Samobójstwo.

Na Saskiej Kępie nad brzegiem Wisły odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Włodzimierz Z., stały mieszkaniec m. Warszawy.

Przyczyną samobójstwa był brak środków do życia.

= **Wypadki.** W fabryce żelaznej na Koszykach Kazimierz Ł., robotnik, dźwigając sztaby żelazne, upadł i został tak mocno przygnieciony, iż nieprzytomnego, z ciężkim szwarkiem krzyża odwieziono na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus.—Na Trębackiej prywatny ekwipaż przejechał dziesięcioletniego chłopca Antoniego W., który uległ złamaniu nogi.

= Konserwacja zabytków.

Korespondent lubelski donosi:

„Jeden z najdawniejszych zabytków architektonicznych w Lublinie, gdyż sięgający podobno XIV-go stulecia, t. zw. Brama Krakowska, ma być gruntownie odrestaurowany, przyczem wewnątrz zostaną urządzone mieszkania.

Po raz ostatni Bramę odnawiano za czasów Stanisława Augusta i podówczas to zeszpecono ją kopułą w stylu bizantyńskim, nie odpowiadającą całości.

W obecnej odbudowie kopuła ma być zachowaną, a to dlatego, iż dziś bądźcobądź jest ona pamiątką stuletnią.

Wątpliwem zaś jest, ażeby w archiwum miasta dały się odszukać ślady pierwotnego wyglądu baszty.

Nowa więc łatanina wytworzyłaby z bramy antyk podrobiony...

Wreszcie pamiętać i o tem należy, iż przeróbka taka, wobec starości zabytku i 7-piętrowej wysokości Bramy, pociągnęłaby za sobą znaczne koszta.

Niech więc kopuła zostanie, byleby przy odnawianiu zwrócono baczniejszą uwagę na dobór barw wieżycy, której kolor trawiasty nie harmonizuje dziś z kolorem blado niebieskim ścian".

= Do naśladowania!

Z Nowej Aleksandrji (Puław) korespondent nasz donosi:

„Nie widzieliśmy nigdzie w kraju tak powszechnego zamiłowania ogrodów i tyle dbałości o wygodne i porządne mieszkanie, jak u włościan powiatu nowo-aleksandryjskiego.

Każdy dworek i chata każda są tu otoczone ogrodem, częstokroć wielkim i ładnym.

Włościanki nasze najchętniej rozmawiają o kwiatach, nasionach i warzywie, a każda z nich troszczy się o wczesne i smaczne warzywa, jarzyny i o dobre owoce.

Zamiłowanie to oddziaływa korzystnie i na obyczaje miejscowe, które są łagodniejsze i bardziej wyrobione, niż gdzieindziej.

Z sadów też swoich włościanie ciągną znaczne zyski, dochodzące np. w Włastowicach i Gołębiu od 150—250 rs. rocznie."

= Teatr.

Korespondent nasz z Włocławka pisze:

„Mamy więc i teatr!

Skończyły się dni nudów i ustał powód do skarg na nie, przynajmniej... do zimy.

W d. 10-ym b. m. p. Otrębowa rozpoczęła szereg przedstawień w miejscowym teatrzyku ogródkowym „Walką kobiet" i „Bębnem".

Sala była przepełnioną."

= Pożary.

Z Hrubieszowa donoszą nam, iż w osadzie Horodło, ogień zniszczył 277 zabudowań mieszkalnych i gospodarskich, ubezpieczonych w sumie rs. 50,670.

Straty w ruchomościach niezaasekurowanych wynoszą 19,000 rs.

W czasie ognia zgorzała mieszczanka Anastazja Małosz 65-letnia staruszka.

Podobno przyczyną wypadku było podpalenie.

We wsi znowu Rajecice w opoczyńskiem w czasie świeżego pożaru spaliły się wraz ze stodołą dwie śpiące w niej robotnice Anna Karczmarczyk w 18-ym roku życia i Ludwika Kaniowska w 16-ym.

Pożar ten zniszczył dom mieszkalny i trzy stodoły.

= Pożar.

Z Tomaszowa lubelskiego donoszą nam, iż we wsi Honiatyczki w powiecie tomaszowskim pożar zniszczył 10 domów mieszkalnych i 27 zabudowań gospodarczych należących do włościan.

Pogorzelcy ponieśli też wiele strat i w ruchomościach.

ZE ŚWIATA.

✕ **Henryk Kruze**, dotychczasowy naczelny redaktor *Kölnische Zeitung*, składa swój urząd z dniem 1-go lipca r. b. Kruze, znany także jako dramaturg, pracował w wymienionym piśmie lat 29.

✕ **Profesor Giuseppe Gazzino**, włoski tłumacz „Fausta" Goethe'go, dokonał dni swoich w Genui w 77 roku życia.

✕ **Sztuka drukarska** doszła w Londynie do wielkiego rozkwitu. Stolica nad Tamizą zatrudnia 22,626 drukarzy (między tymi 631 kobiet), 2,379 litografów (26 kobiet), 296 rytowników (8 kobiet) i 12,932 introligatorów (7,273 kobiet).

✕ **Sprawcę niezwykłego oszustwa** jakie się odbyło w Montmerac na zamku p. Thevenin, odkryła już i uwięziła policja francuska. Jest nim niejaki Vialan, oberżysta. Znaleziono jednak przy nim już tylko 7,000 franków z skradzionych 50 000.

✕ **Między współczesnymi malarzami** Francji znajduje się kilkanaście kobiet. *Figaro* paryskie wymienia nazwiska najgłówniejszych. Mianowicie: Róża Bonheur, Ludwika Abbéma, Ludwika Breslau, Ewa Gonzalès, p. Mureton, Klaudja La Vilette, p. de Châtillon, p. Fleury, córki: jenerała Canrobert'a jenerała de Charrette i jenerała d'Audlau, br. Rotszyld i ks. Matylda de Luynes, prawnuczka Larochefoncauld'a, zowiąca się jako artystka p. Dalbert.

✕ **Współzawodnik Cumberlanda.** P. Garnier, znany budowniczy opery paryskiej, jest bardzo nerwowym. Uczestnicząc parę razy przy doświadczeniach Cumberlanda, spróbował sam dokonywać takich doświadczeń i nadspodziewany skutek uwieńczył te usiłowania. Oto list, który p. Garnier przesyła w tym przedmiocie do dziennika *Temps*. „Będąc z natury bardzo nerwowym, czuję w sobie pewne usposobienie do odgadywania wrażeń innych osób. Postanowiłem więc spróbować doświadczeń Cumberlanda. Dzisiaj wieczorem odbyłem tę próbę i trzy razy ją powtórzywszy odgadłem za każdym razem w przeciągu kilku sekund miejsce, gdzie był ukryty jakiś przedmiot. Czyniłem te doświadczenia w trzech różnych miejscowościach i zawsze z dobrym skutkiem, bez względu na to, iż rozkład lokalu był mi nieznany. Podczas czwartej operacji zawahałem się, ponieważ ten, który poddał się doświadczeniu, zamiast pomyśleć o przedmiocie jakimś, o co go wyraźnie prosiłem, pomyślał o osobie. Po dwa razy zatrzymywałem się przed tą osobą i dotykałem jej, ale lękając się pomyłki, musiałem przerwać doświadczenie główne z powodu utrudzenia. A przecież pomyłka nie była z mojej winy." P. Garnier dodaje, iż przepaska na oczy, pozbawiająca go możności widzenia, dopomagała znakomicie powodzeniu doświadczeń, ułatwiając mu skoncentrowanie poczucia nerwowego w samym sobie. Najciekawszem jest wyjaśnienie tajemnicy, jakie p. Garnier daje: „W poszukiwaniach moich (pisze on) głównie dopomagały mi instynktowne, chociaż bardzo mało znaczne poruszenia ręki osoby, poddającej się doświadczeniu, którą trzymałem w mojej dłoni. Trzeba wprawdzie wielkiego natężenia uwagi, ażeby odgadnąć i poczuć te poruszenia, ale nie jest to tak bardzo trudnem, kiedy bez żadnych przygotowawczych prób udało mi się to od razu. Nie wątpi pan, iż nie myślę wcale przekształcać się w jakieś medjum, chciałem tylko zdać sobie sprawę, z wrażeń fizjologicznych, okrytych tajemnicą. Doświadczenia te których p. Cumberland jest niewątpliwie wynalazcą i propagatorem powinny być badane przez specjalistów. I dlatego właśnie pragnąłem odwołać się do szerokiej publikacji pańskiego dziennika, pisząc te słowa, które są wyrażeniem najrzeczywistszej prawdy."

✕ **„Lwowska świtezianka".** Pod tym napisem czytamy w *Kur. lwow.* co następuje: „Jakiż to chłopak piękny i młody? jakaż to przy nim mężatka? gdzie jezuitów dawne ogrody unika ludzi i świadka? Ona całuje buziaczek gładki, on cudne zwoje blond wianka... pewnie kochankiem jest tej mężatki, pewnie to jego kochanka... Codziennie prawie ona z młodzikiem grucha pod bujnym modrzewiem—młodzik ten czuły jest urzędnikiem; a kto mężatka? ja nie wiem!... „Powiedz mi piękna, luba, kochana, na co nam w ciągłej żyć trwodze? gdy miłość nasza wzajem nam znana, poco udręczać się srodze? Mieszkanie moje ztąd niedaleko, trafimy choćby w noc ciemną, znajdziesz tam ciasta, owoce, mleko, chodź luba, luba chodź ze mną!..." „Stój, stój—odpowie—hardy młokosie, pomnę, co ojciec rzekł stary: słowicze dźwięki w mężczyzny głosie, a w sercu lisie zamiary! Więcej się twojej obłudy boję niż w zmienne ufam zapały; możebym prośby przyjęła twoje, ale czy będziesz mi stały?" Chłopiec przyklęknął, chwycił w dłoń piasku, piekielne wzywał potęgi, klął się przy świetnym księżyca blasku... lecz czy dochowa przysięgi? „Dochowaj chłopcze, to moja rada, bo kto przysięgę naruszy, och biada jemu, po trzykroć biada, bo gotów dostać za uszy!..." To mówiąc piękna dłużej nie czeka, z dziwaczną patrzy nań miną i pożegnawszy chłopca zdaleka, zwykłą uchodzi ścieżyną. Próżno się za nią chłopiec pomyka, rączym wybiegom nie sprostał, znikła jak lekki powiew wietrzyka, a on sam jeden pozostał... Sam został, zwykłą powraca drogą, ziemia uchyla się grzązka, cisza wokoło, tylko pod nogą zwiędła szeleszcze gałązka. Idzie tą drogą, błędny krok stawia, wiatr czoło gorące chłodzi, wtem postać jakaś zdala się zjawia i dziewcze cudne nadchodzi... Jej twarz jak róży bladej zawoje, skropione jutrzenki łezką, jako mgła lekka, tak lekkie stroje owiały postać niebieską. Podbiega chłopiec... i staje zdala... chciałby zaczepić i nie chce; gdy wtem gorącej krwi wrąca fala, cały organizm połechce. I tak go łechce i tak go znęca, tak się w nim serce rozpływa, jak gdy tajemnie rękę młodzieńca ściśnie kochanka wstydliwa... Zapomniał chłopiec o swej mężatce, przysięgą pogardził świętą, jak błędna mucha bieży ku siatce, nową zwabiony ponętą... I już dłoń śnieżną w swej ciśnie dłoni, w jej licach zatapia oczy, ustami usta różane goni i kibić smukłą otoczy... Wtem wietrzyk świsnął, odwraca oczy (o bogi! straszna to gadka!) tuż o dwa kroki, w ciemnej uboczy, patrzy, tam stoi mężatka. Młodzian nasz struchlał i błędnym wzrokiem jak owca powiódł dokoła; mężatka prędkim zbliża się krokiem i w te doń słowa zawoła: „A gdzie przysięga? gdzie moja rada? Wszak kto przysięgę naruszy, ach biada jemu, po trzykroć biada, bo gotów dostać za uszy! Nie tobie zsysać z mych ustek miody, nie tak się mężatki łapie!" i w tejże chwili biedaczek młody trzykrotnie dostał po papie!... Dzisiaj nie widać pięknej z młodzikiem, pusto pod bujnym modrzewiem; młodzik ten czuły jest urzędnikiem; a kto mężatka?... ja nie wiem!"

NEKROLOGJA.

† Jutro, w sobotę, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Zofji **Okęckiej**, odprawioną będzie za spokój jej duszy wotywa, w kościele św. Krzyża, o godzinie **10 i pół** zrana.

2—1644—

† W sobotę, dnia 17 maja, jako w rocznicę śmierci ś. p. Florentyny z Kozłowskich **Tomaszewskiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo za jej duszę, w kościele św. Jacka (po dominikańskim) przy ulicy Freta, o godzinie **10-ej** zrana, na które w smutku pozostały mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

—582—

† W dniu 17 maja, w sobotę, jako w drugą smutną rocznicę śmierci ś. p. Ludwika **Jeziorkowskiego**, inżyniera, odbędzie się za spokój duszy jego wotywa żałobna, w kościele św. Aleksandra, o godzinie **9 i pół** zrana, na którą w dozgonnym żalu pozostała wdowa najuprzejmiej zaprasza kolegów i życzliwych. —1651—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Wiedeń 15-go maja.

Jego Cesarska Wysokość rosyjski Następca tronu otrzymać ma w dniu ogłoszenia Swojej pełnoletności od cesarza Franciszka Józefa wielki krzyż orderu św. Szczepana, który zostanie Mu doręczonym przez ambasadora austrjackiego w Petersburgu, hr. Wolkensteina.

Berlin 15-go maja.

Parlament niemiecki przyjął na posiedzeniu dzisiejszem ustawę przeciw anarchistom (o nieprawnem i zbrodniczem używaniu dynamitu i innych materyj wybuchowych; *przyp. red.*) w trzeciem czytaniu.

Nowy Jork 15-go maja.

Wskutek otrzymanych wiadomości o zawieszeniu wypłat, powstała panika, która minęła dopiero, gdy banki zawiadomiły o zawarciu pomiędzy sobą umowy w celu wzajemnego poparcia.

Petersburg 15-go maja.

Izba sądowa jekaterynosławska, decydując ze współudziałem przedstawicieli stanowych sprawę z powodu oskarżenia dziewięciu włościan wsi Karabanowki, w powiecie nowomoskiewskim, o zbrojny opór stawiony władzy, podczas gdy ta wzbraniała im samowolnego orania gruntów, będących własnością obywatela Mizko, wydała wyrok, skazujący jednego z podsądnych na zamknięcie w więzieniu przez miesięcy 9, dwóch na 12 miesięcy, a sześciu uwolniła od odpowiedzialności.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 15 go maja (godz. 6 m. 15).

Usposobienie panujące dziś na zebraniu giełdowem berlińskiem było nieco od wczorajszego mocniejszem. Niemniej jednak wartości spekulacyjne słabo się trzymały—przy wcale niekorzystnem zapatrywaniu się na nie. Również słabo wartości kolejowe austrjackie. Akcje kredytowe straciły dwie marki znowu i wróciły do poziomu na jakim były przed tygodniem. Natomiast wartości kolejowe niemieckie mocniej przy większych obrotach i żywszej chęci kupna. Gothardski również dosyć mocno. Rynek rent obcych niezbyt ożywiony. Wartości jednak rosyjskie wogóle pewnej zwyżki doznały, a mianowicie renta złota i ostatnia pożyczka. Ruble również lepiej—zyskały pół marki na kursie. Żyto w obu terminach—bez zmiany.

Berlin 15 go maja, godz. 5 n. 10 wieczor (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	207.90
Weksle na Warszawę	207.40
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	207.—
Weksle na Petersburg długoterminowe	204 90
Bilety banku ros. na dostawę	208.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59 70
Akcje kredytowe.	536.—
Listy zastawne serja I-sza.	63.—
Weksle na Londyn krót.	20 42
„ „ długot..	20.35
Żyto z dostawą na jesień.	145.—
Żyto na wiosnę	144.—

Petersburg 13 go maja, godz wei zo . m 2 5 (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$24^{9}/_{16}$	$24^{19}/_{32}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$219^{1}/_{8}$.	
„ „ II-ej em. .	209	
Półimperjały	8 03.	

Lepiej więc przedstawiają sytuację wiadomości z Berlina aniżeli się tego wczoraj giełda nasza spodziewała. Przewidywać to już pozwalały wiadomości z poprzedniego zebrania giełdowego berlińskiego—jednakże zaufanie do zwyżki rubli i jej trwałości nie jest wielkie i jak widzieliśmy obniżka kursów walut obcych nie okazała się odpowiednio silną. Podwyżka wynosi pół marki we wszystkich kursach rubli dotyczących—co w każdym razie znaczną różnicę stanowi. Wskutek wczorajszego niedowierzania potrzeba obniżki walut obcych dziś będzie musiała być nieco większą o ile, jak zwykle nie przeszkodzą jej komplikacje do rozpoczęcia czynności giełdowych w Berlinie wyniknąć mogące. Kursa dnia poprzedniego były: 207.50, 207.50, 538, 145, 144

Gdańsk 14-go maja 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	—.—
„ „ regulacyjna bieżąca	7.86
„ „ na dostawę wiosenną	7.74
Żyto cena najwyższa za polskie .	—.—
„ „ regulacyjna	6.09
„ „ na dostawę wiosenną .	5.97
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	8 50
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 15-go maja roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 145—155, średnia 130—140, ordynaryjna 115—125.

Żyto wyborowe 102—104, średnie 98—101, ordynaryjne 94—96.

Jęczmień wyborowy 109—115, średni 103—107, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 98—100, średni 94—97, ordynaryjny 90—93,

Gryka 95—101. **Groch** 100—120. **Kasza jaglana** wyborowa 135—138, średnia 128—133, ordynaryjna 122—126.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 15-go maja 1884 roku.

Dostawy, jak od początku tygodnia bieżącego tak i dziś, ciągle mierne—lecz w porównaniu do chęci kupna jeszcze zbyt obfite.

Usposobienie bowiem jest wyczekujące, niechętne, kupujący pojawiają się wprawdzie na targu, ale żadnej chęci do interesów nie okazują, kołaczą się tylko i zaledwie ku końcowi czynności targowych, jeżeli ustępstwa ze strony sprzedawców osiągnąć zdołają, kupują jakby z łaski.

Ogółem wystawiono na sprzedaż około 600 korcy pszenicy i 700—800 korcy żyta.

Co do gatunków bardzo one były różne—ale zawsze tak co do żyta jak i co do pszenicy w granicach średnich i dobrych średnich się zawierające.

Wyborowych nie ma, poślednie nie mają amatorów.

Za dobrą średnią pszenicę 9.15 płacono—nieco gorsza 9 i $8.92^{1}/_{2}$ płaconą była.

Żyto dobre polskie 6 rs. do 6.15 za korzec, mniej dobre rosyjskie ziarno 5.93 z dostawą do kolei wiedeńskiej kupowano.

Owsa dostawiono bardzo mało tak, iż ilości te o cenach stanowić nie mogą.

Grochu partyjki ogółem 120 korcy po 8 i 8.15 sprzedane zostały.

Siana i słomy nie dostawiono prawie wcale, jak zwykle w tygodniu.

Sprawozdanie z handlu skórami.

W ostatnim tygodniu ceny skór przy dowozie równym zeszłotygodniowemu, lecz większym nieco pokupie, podniosły się o drobnostkę.

Również w handlu na sztuki wynosi 30—50 kop. na sztuce szczególniej skór lżejszych z wołów krajowych.

Skóry z wołów stepowych cięższe trzymają się w dotychczasowej cenie.

Płacą za funt skóry nieoczyszczonej z rogami w sztukach ważących 60—65-funtwych $13^{1}/_{2}$ kop., w 67—70-funtowych $14^{1}/_{2}$ kop., w 70—75-funtowych $15^{1}/_{2}$ kop., w 75—80 funtowych 26 kop. w 80—85-funtowych $26^{1}/_{2}$ kop.

Skóra oczyszczona bez rogów o 1 kop. droższa.

Skórki cielęce ciągle w niewielkich obrotach. Płacą warszawski towar 2.40—3.60 za parę, prowincjonalne świeże 10—13 rs. za decher. Suchych niema.

J. Wl.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji: w niedziele, wtorki i czwartki, o godzinie 5-ej zrana; z Sandomierza zaś z powrotem: w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 8-ej zrana

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 4 (16 Мая 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.